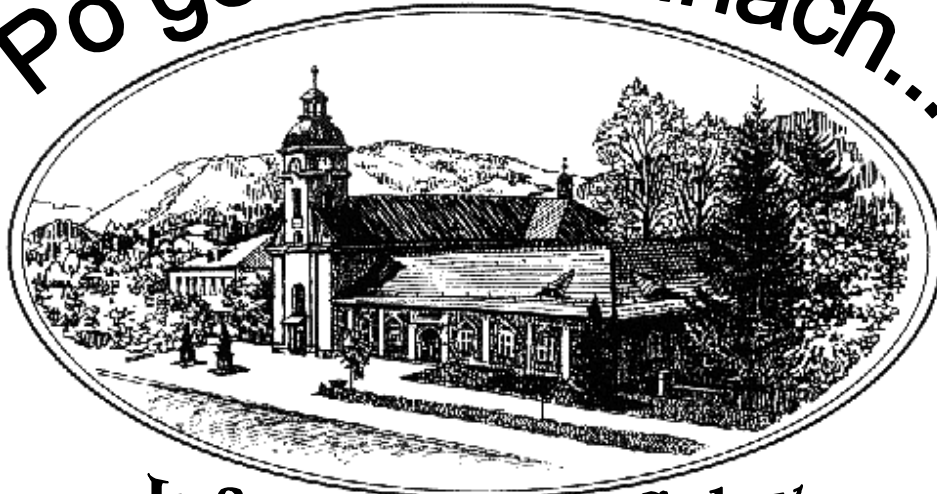


# Po górach, dolinach...



## Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 30 (633) 23 lipca 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.neostrada.pl> E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

### XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

Troskę o zdrowie powierzyliśmy lekarzom, troskę o chleb gospodarzom, a bezpieczeństwo ojczyzny - wojsku. Na księży złożyliśmy troskę o Boże Królestwo w nas i wokół nas - i to jest nasz błąd. Tu popełniliśmy błąd.

Wszyscy przecież jesteśmy powołani do tego, by je szerzyć i bronić go tutaj na ziemi, jeśli chcemy do niego należeć w niebie.

W przeczytanym fragmencie Ewangelii jest wiele cennych wskazań i pouczeń odnoszących się do tego naszego wspólnego zadania.

Jeśli nam rzeczywiście chodzi o to, aby się spełniła wola Boża na ziemi, a kiedyś potem nasza w niebie, wówczas te pouczenia powinny nas zainteresować. Zapamiętajmy je i kierujmy się nimi w życiu.

Kiedy apostołowie po raz drugi doświadczyli troski o rozszerzenie Bożego panowania w człowieku i w świecie, wrócili do Mistrza pełni uniesienia, ale także i pełni zmęczenia... Tłumy ludzi nie przestały ich przy tym oblegać, tak że nie mieli czasu nawet na jedzenie.

Chrystus, który ma zrozumienie dla całego człowieka - dla jego ciała i duszy - zabrał ich na miejsce odosobnione, aby odpoczęli.

Lecz zainteresowanie ludu prawdą i potrzeba uzyskania pomocy również tu ich odnalazła. Nauczyciel znalazł się w złożonej sytuacji. Miał przed sobą zmęczonych apostołów i stęskniony prawdy lud. Żał Mu było jednych i drugich. Apostołów dlatego, że byli zmęczeni i głodni; ludzi dlatego, że bładzili jak „owce nie mające pasterza”.

Przypatrzmy się - a o to nam chodzi - jak rozwiązuje ten problem. Troskę o apostołów złożył w ofierze dla troski o lud.

Dał pierwszeństwo duchowej potrzebie ludzi dalszych przed cielesną potrzebą sobie bliższych. Przez to jakby chciał powiedzieć, że dusza jest czymś więcej niż ciało, i to nawet wtedy, kiedy jest to dusza sąsiada.

Czy zrozumieliśmy to?... Bogu niech będą dzięki!

Ks. Andrzej

Czyż nie lepszy byłby nasz świat,  
Gdyby słyszeć od spotkanych osób:  
Wiem o tobie coś dobrego,  
I widzianym być w ten właśnie sposób?

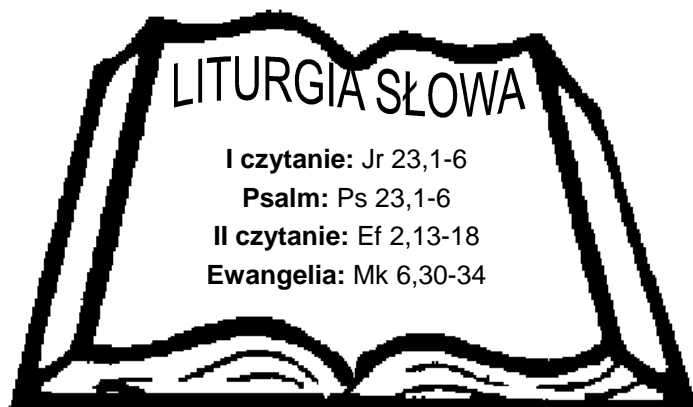
Czyż nie byłoby cudownie,  
Gdyby dłoń napotkanego  
Niosła z sobą zapewnienie:  
Wiem o tobie coś dobrego?

Czyż nie byłoby szczęśliwiej,  
Gdyby dobro, które jest w nas  
Było rzeczą, tą jedyną,  
Pamiętaną w każdy czas?

Czyż nic słodsze dni byłyby,  
Gdyby stawić dobroć znaną?  
Wszak jej tyle jest na świecie,  
Nawet w wadach, jakie mamy.

Czyż nie warto by spróbować  
Tak o innych myśleć sobie:  
Ty znasz jakieś dobro we mnie,  
Ja znam jakieś dobro w tobie?

Anonim



## Akedia - niezdolnością dochodzenia do pokoju serca (cd)

Dla Ewagriusa Pontiusa najgorszym demonem jest *akedia*, która rozszarpuje człowieka od wewnątrz. *Akedia* jest taką niezdolnością bycia świadomym i przytomnym w danym momencie, która udaremnia świadome wejście z uwagą w to, co chwilowo się dzieje. Ewagrius przedstawia w sposób humorystyczny mnicha, który jest napastowany przez demona *akedii*. Mnich siedzi w swojej celi, lecz sprawia mu to trudność. Patrzy stale w okno wyglądając kogoś, kto chciałby przyjść do niego z wizytą. Jest zły na nieczułych współbraci, którzy o nim zupełnie zapomnieli. Potem spogląda na niebo, czy nie zbliża się pora jedzenia. Buntuje się na Pana Boga, który pozwala słońcu tak długo wędrować. Przez chwilę czyta swoją Biblię, lecz męczy się i zasypia. Wykorzystuje Biblię jako poduszkę, aby móc dobrze spać. Potem gorszy się, że ta „poduszka” jest taka twarda. Wstaje i buntuje się przeciw wszystkiemu. Jest płaczący jak dziecko, bo nie otrzymuje tego, co chce, przy czym nie wie, co właściwie chciałby mieć.

Czasem bywa tak w domu, gdzie jeden drugiemu chce uprzyjemnić życie, jak tylko potrafi, lecz przeciwna strona nie zauważa tego. Pozostaje stale niezadowolona, wędruje z jednego pokoju do drugiego, wyraża swoje niezadowolenie ze wszystkiego: warunki atmosferyczne nie odpowiadają, Pan Bóg nie sprzyja, wyraża sprzeciw wobec polityków, wobec Kościoła, w stosunku do żony, do dzieci i do pracy. We wszystkim jest przeciwko.

Nic więc dziwnego, że Cassian nazywa *akedię* niechęcią i przesystem. *Akedia* ujawnia się czasem niechęcią do miejsca, w którym człowiek akurat się znajduje. Stale chciałby być w innym miejscu niż jest. Jak pracuje, to usiłuje nic nie robić. Jeśli nie zajmuje się niczym, męczy go nuda. Można zająć się modlitwą, pracą albo niczym. Nawet bezczynnością nie można się rozkoszować. *Akedia* jest więc niemożnością przeżywania momentu oka mgnienia z koncentracją myśli i bycia przy tym cały obecnym. Zawsze w takim rozproszeniu myśli są obwiniani inni. Gdyby współpracownik nie był taki „ciężki” byłoby dobrze. Gdyby mój dom nie był taki „niemy”, poczułbym się w nim znacznie lepiej. Człowiek taki stale buntuje się przeciw ludziom, z którymi przyszło mu pracować, mieszkać czy bawić się, przeciw warunkom atmosferycznym, przeciw programom telewizyjnym, przeciwko modzie, własnemu ciału i urodzie, która niestety nie jest taka, jakiej można by sobie życzyć.

To jest typowy objaw szeroko rozszerzającej się zarazy, którą opisał w swojej książce Paul Bruckner i lapidarnie określił w zdaniu: „Ja cierpię, więc jestem”. Jest to tendencja i poczucie bycia stale czymś czy czymś Ofiarą - tzw. „Ofiarą losu”. Jestem zawsze Ofiarą. Winni są prawie stale inni. Żyjąc w takim nastawieniu nie można zaznać spokoju.

Analizując znaczenie greckiego słowa *akedia* - oznacza ono *brak noszenia trosk*, natomiast słowo *kedos* znaczy *traska, smutek, cierpienie z powodu czegoś straconego*. Ewagrius nazywa *akedię* - *atonią duszy* czyli niemożnością przeżywania napięcia, stałą sennością. Człowiek o takich cechach zagubił zdrową dążność do przeżywania napięcia, a popularnie mówi się o nim, że jest bez „iskry”. Pada, wewnętrznie i zewnętrznie rozdarty. Inaczej mówiąc - jest niepozbierany. We wszystkim się myli, jego ruchy są nieskoordynowane. Lekarstwem więc przeciw *akedii* jest troskliwość we wszystkim, co się wykonuje. A troskliwość tego rodzaju wyzwoli z czasem zdrową zdolność przeżywania napięcia - *eutonię*. (cdn.)

Ks. Rafał Greiff

## "Naucz mnie modlitwy"

- Wymagający jesteś. Ile czasu mi na to dajesz? Gdybym potrafił się modlić, to byłoby ze mnie panisko. Uczę się modlić, ale życia mi pewnie braknie. Na tyle człowiek umie się modlić, na ile wierzy i kocha. Umiem odmawiać pacierze kapłańskie, odmawiam wiele modlitw na pamięć, ale Pan Bóg jeden wie, czy to jest modlitwa, czy odmawianie modlitwy? Ty nie proś mnie, żebym nauczył Cię modlić się. Wiem, że Apostołowie, zazdroszcząc Panu Jezusowi, że umie całą noc trwać na modlitwie, prosili Go: Panie, naucz nas modlić się.

Nauczył nas modlitwy *Ojciec nasz*, i nie ma nad tę piękniejszej. Za Aniołem Gabrielem powtarzam: *Zdrowaś Maryjo*, ale czy ja tymi słowami modłę się? Często spostrzegam, że ja tylko mówię, recytuję.

- Wiem co to znaczy modlić się?

- Rozmawiać z Bogiem. Masz odwagę?

- Mówię do Boga, ale to chyba nie jest modlitwa, bo nigdy nie słyszałem, żeby Pan Bóg do mnie mówił, a raczej nigdy nie dopuściłem Boga, żeby w tej rozmowie On mówił.

- No właśnie. Pan Jezus zostawił nam kilka uwag o modlitwie.

Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi.

- Ja jestem gaduła.

- Wy tedy modlić się będziecie i nigdy nie ustawać. Słyszysz?

- To znaczy, że mam bez przerwy mówić pacierz?

- Nie. Masz wszystko w życiu uczynić modlitwą, bo to, co robisz bez modlitwy, jest kiepskie i diabli to wezmą, bo to robione bez Boga. Modlitwa jest procesem całego życia. Modlitwa jest życiem. Modłę się cały. Klękam, wznoszę ręce, proszę, żałuję, dziękuję.

- Oj, mało dziękuję, a wyspecjalizowałem się w żądaniach.

- Słuchaj, jeśli tylko prosisz, to się na modlitwie zawieszysz albo na takiej modlitwie stracisz wiarę. Bóg ma być uwielbiony, a nie być do twoich usług. Czy powiedziałaś choć raz uczciwie: Bądź wola Twoja? To nie mów tego, bo ty przecież wszystko po swojemu. Mówisz czasem: odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy? Uważaj, bo jeśli Pan Bóg przyjmie tę prośbę i ją spełni, to jesteś biedny, zawistny człowieku.

- To od czego zacząć naukę modlitwy?

- Trzeba zacząć się modlić. Zaczynaj czytać słowo Boże.

Po niektórych zdaniach zamkniesz księgę i powiesz: dosyć, Panie, więcej moje serce nie pomieści. A to już cudna modlitwa. Popatrz czasem na ludzi. Ci, którzy naprawdę się modlą, to inaczej patrzą. Mają bardzo dobre oczy. Inaczej chodzą. Wiedzą dokąd, po co i kiedy wracać. Inaczej mówią. Dobrze mówią. Nie użyją brzydkiego słowa. To są naprawdę piękni ludzie. Chcesz zobaczyć ładną dziewczynę? To szukaj tam, gdzie się modlą. Najpiękniejszy jest człowiek na modlitwie. To nie gadajmy, tylko zacznijmy się modlić.

- A długo to będzie?

- Tyle, ile kochasz. Jeśli nie kochasz, to się nie męcz. Nic z tego nie będzie. Dzicy ludzie się nie modlą.

- Nie chcę być dziki.

- No to się trzymaj!

ks. bp Józef Zawitkowski  
ze strony Parafii św. Wojciecha w Zabrze

## Modlitewne obłężenie Jasnej Góry

W drugą niedzielę lipca - jak co roku - Rodzina Radia Maryja spotkała się na Jasnej Górze przed Cudownym Obrazem Boga Rodzicy Maryi na wspólnej modlitwie. To była już nasza 14 pielgrzymka, a w niej zadanie: **dzielmy się wiarą jak chlebem.**

Odbyła się w wyjątkowym historycznym czasie - 350 rocznicy obrony Jasnej Góry, 50. rocznicy Ślubów Jasnogórskich i 25. rocznicy śmierci Prymasa Stefana kardynała Wyszyńskiego.

Dlatego właśnie bp Edward Frankowski w pierwszym dniu spotkania z pielgrzymami, w homilii wygłoszonej o północy z 8 na 9 lipca w kaplicy Cudownego Obrazu, podkreślił wielkie znaczenie Ślubów Jasnogórskich ułożonych przez Ojca Narodu Polskiego Stefana kard. Wyszyńskiego z wielką troską o los Kościoła i los Polski. Ślubowaliśmy wtedy m.in. *dochować wierność Bogu, Ewangelii i Ojczyźnie, poszanowanie życia od poczęcia do naturalnej śmierci, życie religijne w rodzinach, ochronę młodego pokolenia przed niewiarą i zepsuciem moralnym.* Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział, że trzeba nam stale wracać do tego ślubowania i ponawiać rachunek sumienia z tych wszystkich zobowiązań.

Biskup Frankowski wyraził również wielkie zatroskanie i lęk o Polskę, bardziej niż o Kościół, bo - jak powiedział - Kościół ma gwarancję Chrystusa, że bramy piekielne nie zwyciężą Go... Ale Polska? Lękamy się o Polskę, która wymiera biologicznie, moralnie i materialnie. Przemawiają za tym następujące fakty:

- ilość mieszkańców Europy w 2000 roku wynosiła 728 mln, w 2050 roku ma się zmniejszyć do 600 mln;

- przyjęte od budowniczych komunizmu długi wynosiły 500 mld zł + 27 mld koszty obsługi zadłużenia w ubiegłym roku, obciążają budżet każdej polskiej rodziny i dlatego nie odczuwamy efektów wzrostu gospodarczego;

- narastają problemy, tracimy nadzieję, buntujemy się, opuszczamy Ojczyznę w pogoni za chlebem.

Szukamy pomocy tutaj, u naszej Królowej Zwycięskiej, by w nas włąła wolę i siłę do zwycięstwa nad złem i ogarnęła każdego płomieniem nadziei.

Rodzina Radia Maryja nigdy nie zawiodła, nie zdradziła Chrystusa - powiedział abp Sławoj Głódź - mimo wszystkich ataków i poniżania trwa przy Chrystusie, przy Jego Matce. Była także i w tę upalną niedzielę pokonując trud pielgrzymowania, by dzielić się wiarą jak chlebem, by służyć sobie nawzajem pomocą w słabościach na rozżarzoną od słońca placu Jasnej Góry - podając butelkę z wodą do ochłodzenia i obmycia rąk czy twarzy, albo osłaniając cieniem parasola. Wyjątkowa atmosfera - gesty życzliwości, miłości rodzinnej, pomocne, widoczne w każdej sytuacji - w upale czy w strugach deszczu.

Słowa, które padały od ołtarza w homilii abp. Głódzia przyjmowane były z wielką aprobatą gromkimi oklaskami, napełniały nas wiarą i przekonaniem, że idziemy właściwą drogą. Tylko z Maryją możemy zwyciężyć zło dobrem i modlitwą.

Składaliśmy gorące dzięki Panu Bogu i Maryi za wolną

Ojczyznę, która znajduje się na drodze odrodzenia, przemiany, nawrotu do chrześcijańskich korzeni. Także za to, że było nas aż tylu, dużo ponad 200 tysięcy ludzi kochających Radio Maryja, rozumiejących wielkie znaczenie tego dzieła w życiu narodu polskiego i w całym świecie, gdzie dociera jego głos. Prosililiśmy również gorąco Królową Korony Polskiej o siłę i wytrwałość w wypełnianiu zobowiązań jasnogórskich i próśb naszego umiłowanego Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedzianych na krakowskich Błoniach i do nas na Jasnej Górze.

*Proszę Was :*

- *abyście całe to dziedzictwo duchowe, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością - taką, jaką zaszczebia w nas Chrystus na chrzcie świętym;*

- *abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili;*

- *abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.*

*Proszę Was:*

- *abyście mieli ufność nawet wbrew swojej słabości, abyście zawsze szukali duchowej mocy u Tego, u Którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało;*

- *abyście od Niego nigdy nie odstąpili;*

- *abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On wyzwala człowieka;*

- *abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest największa, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia ani sensu.*

Na zakończenie Eucharystii główny celebrans, abp Sławoj Głódź, pobłogosławił pielgrzymów szczególną relikwią - krzyżem, który trzymał Jan Paweł II w swoich dłoniach podczas rozważania Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek na kilka dni przed śmiercią.

*Szczęść Boże. Łucja Chołuj*

## zdziwienie

dziwią się kuropatwy co chodzą parami  
wszystkie na plotki schodzące się wrony  
lipcowe gwiazdozbiory Rak i Lew na niebie  
panny po ślubie co nie chcą być same  
filozof z bzikiem bo odnalazł żonę  
bekas co gwiżdże stale dwie sylaby  
dziwi się księżyc sam na sam ze sobą

że Bóg jest jeden

i nigdy samotny

*Ks. Jan Twardowski*

## Zamyślenie niedzielne

Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa.

*(Jan Paweł II)*

## Gawęda z przyrodą w tle - Zapobiegliwie dziecioty

Bywa, że obserwacje zimowe mają swój dalszy ciąg wiosną i latem. Nieoczekiwany i zabawny nawet dla starszego obserwatora przyrody.

W naturze stale zachodzą nieoczekiwane zmiany, tyle że nie często mamy okazję je zauważyć. Pośpiech i brak czasu, a może i pewna niewrażliwość na tę część toczącego się życia nie sprzyjają obserwacjom. A dzieje się wiosną wiele...

Niedawno z przyjemnością i żalem, że to nie mnie się przydarzyło, wysłuchałam opowieści o dzieciotach. Długą i śnieżną zimą ich odwiedziły w ogrodach a nawet karmnikach nie są czymś nadzwyczajnym. Wiosną, karmienie młodych dzieciotków pączkami staje się już pewną osobliwością.

A było tak. W słoneczny dzień wiosenny stare pączki przyniesione z piekarni dla podkarmiania domowego przychówku zostały wystawione na parapet okienny w celu podsuszenia. Długo się nie suszyły. Przyleciała matka-dzieciot, spróbowała i postanowiła ułatwić sobie karmienie młodych, które już podlatywały. Usadowała dwójkę dzieciotków na pobliskim karmniku i zabrała się za swoje rodzicielskie obowiązki. Małe grzecznie siedziały, otwierały dzióbki i zasmakowały w tłustych pączkach. Ich niecierpliwe głosy zaciekały domowników a niezaspokojone apetyty umożliwiły dłuższe obserwacje dzieciocie rodziny.

Ptaki - rodzice, zwłaszcza matki, są bardzo zapobiegliwie. Chronią swoje gniazda, stosując metodę zmylenia przeciwnika, tzn. zachowują się tak, jak gdyby gniazda poblizu nie było. Kiedy wyklują się młode problem przybywa, bo małe są głośne, natarczywie domagają się pokarmu. Trudno nadażyć z łapaniem muszek, z wyciąganiem dżdżownic ze świeżo skoszonego trawnika. A kiedy dzieci podrosną, problemy rosną razem z nimi. Młode kosy w pewnym okresie wydają się większe od swej rodzicielki a jeszcze każą się karmić. Siedzą sobie na ten przykład pod choinką albo krzaczkiem, co rusz wylatują na trawnik i jak ich tu upilnować i jeszcze nakarmić. Na dodatek wydzierają się głośno, zachęcając okoliczne koty do łatwego polowania. I mniejsze ptaki nadrzewne słyszą kiedy zmęczeni rodzice nie nadażają z karmieniem. Koty mają wtedy używanie. Oj, nie łatwe życie mają wiosną i latem ptasi rodzice. Póki nie odchowają potomstwa. Potem przychodzi spokojniejszy czas.

Barbara Górniok

## przysłowia na lipiec

- Jaki Jakub do południa, taka zima też do grudnia; jaki Jakub po południu, taka zima też po grudniu.
- Po świętej Marcie ustanie wielkie ptaków śpiewanie.
- Kiedy lipiec daje deszcze, długie lato będzie jeszcze.

## Wspóminki ciotki Jewki

Ni mogym sie nadziwić jak tyn świat sie okropecznie zmiynił. Kiesik jak miałach małe dzieckea, to im sie wszystko szyło, abo sztrikowało na drótach, baji swetry. Graczkii kiere miały w chałupie, robili my sami. Baji lalke, kóniczka i wózek, to zmajstrowoł mój Braciszek a sztydurowoł i kapse mioł próznóm, ale dzieckea strasznie Go miały rade. Mieli my króm kuchyni wielkóm izbe. W zimie, jak sie dzieckóm zmierzło, dały se deske łod biglowanio na sztokerle i spuszczały sie po zadku.

Teraz jak sie dziwóm co majóm moji prawnuki abo insze dzieckea - dyć to by sklep móg odewrzić z tymi bawidłami. Bóty wszelijaki zorty poukłodane w szyfónerze. Na zime, na lato, na tryning, i na skije. Wyznać sie doprowdy nie idzie na co jeszcze.

Jak sie bot kapke zedrze, baji szpic, któby szel z tym do szewca. Kupi sie nowe i zbyte.

A jo pamiyntóm insze czasy, powojynne. I pamiyntóm taki miejsce w Ustróniu, kaj mioł swój warsztat taki fajny szewc. Jak sie prziszło, dycki pieknie przywitół i pobložnowoł. Polityke mioł pochytanóm i o wszyckim wiedzioł co sie kaj we świecie robi, choć o telewizorach nóm sie jeszcze ani nie śniło. Jak powiedzioł, na kiedy bót bedzie gotowy - to był. Robił też łacno i do porzóndku.

Mało je takich ludzi, na kierych idzie spolegać i tego nóm dzisio okropecznie brakuje.

Był też i zrynczny, ze starych chrapów poradził jeszcze zrobić bótki do chodzynie. Od rana siedzioł se przy swoim werku. Na postrzodku maszyna do szycio, a wedla kładziwko, kopyto, pociyngiel i dratwia. Na reklach mioł dycki poukłodane kupe bótów. Nigdy do nich nie przypinoł kartki z mianym właściciela a dycki wiedzioł kany sóm. Jak Ón sie w tych bótach rozeznół, to było nad wszelki podziw. Nazywoł sie Emil a warsztat mioł kole naszego cmyntorza, wedle sklepu - kaj się mówiło „do Chmurki”. Nale, gdo to jeszcze pamiynto? Potym, kapke nieskorzi szewcowoł w suterynie w blokach, kole „Sawi”. Roz zech tam poszła po bóty od chłopca, bo miały być zrobione nowe zole. I były. Jak zech wlazła nic zech nie musiała mówić. Pan Emil siyngnął rynkóm i już były na ladzie. Ni móglach sie nadziwić, że pośród tela jednakowych bótów dycki utrefił.

Potym, przez jakisi czas warsztat był zawrzity i wyincyj my już Pana Emila nie spotkali. Choć minyło kupe czasu miło Go spómínómy. Był człowiekiem spolegliwym i każdego rzetelnie obsłóżył.

Życzyć by se było trzeba, oby takich ludzi było coroz to wyincyj.

Ustrónioczka

**Św. Krzysztof** w średniowieczu był jednym z grona czterestu wspomóżycieli wiernych, czyli szczególnych patronów. Podobnie jak kiedyś, tak i dzisiaj jest patronem podróżujących i pielgrzymów. Ponadto w naszej zmotoryzowanej epoce stał się szczególnym patronem kierowców. To w dniu jego święta, które w Kościele katolickim obchodzimy 25 lipca, a w Kościele prawosławnym w dniu 9 maja, błogostawi się wszelkiego rodzaju pojazdy, wzywając jego orędownictwa i opieki.

### Rozmowy kontrolowane

**Ania** – Mary, jest sprawa: mamy napisać artykuł dla „Po górach, dolinach...” na temat rekolekcji w Szestnie.

**Maja** – Hmm, to co napiszemy?

**A** – Yyy, ja wiem co. To ja się może najpierw przyznam - strasznie nie chciało mi się jechać, zwłaszcza kilka dni przed wyjazdem miałam kryzys... .

**M** – A wiesz, ja Ci też coś powiem, mi też się nie chciało. Ale to nie tak, że nie chciałam bo coś tam, tylko czułam się zmęczona - obrona pracy i w ogóle...

**A** – Hmm, tak myślę, że to „rogaty” maczał w tym kopyta....

**M** - Na pewno!

**A** – Ale o.k., pojechałyśmy i tak na dzień dzisiejszy, po trzech dniach od powrotu, jakbyś oceniła te rekolekcje?

**M** – Nie minął tydzień od przyjazdu z kolonii, a ja już normalnie owoce widzę takie, że szok! Mówię o sobie, nie wiem jak inni... Utkwiło mi w głowie kilka słów, zdań, które Ks. Zbyszczek, czy ktoś inny wypowiedział, i te zdania, myśli pomogły mi podjąć ważną decyzję. I powiem Ci szczerze, że była to bardzo ciężka decyzja, bo od niej dużo zależało. Myślę, że to sprawia, że staję się człowiekiem z charakterem, uczę się wybierać rzeczy ważniejsze od ważnych. A Ty?

**A** – U mnie jest podobnie. Też widzę owoce, naprawdę! To jest tak, że ja po każdym rekolekcjach wracam naładowana, ale myślę, że tym razem to zostanie jakoś tak dłużej, bo w końcu to miało związek z kształtowaniem charakteru i ten proces będzie trwał i trwał, bo pracy jest jeszcze duuuużo i wierzę, że przyniesie owoce! Wiem też, że w tym momencie mogę polegać na swojej grupie, ponieważ umówiliśmy się, że będziemy się za siebie nawzajem modlić o wytrwanie w pracy nad charakterem i postanowieniami. Myślę, że owoce tego już są, a będą potem jeszcze większe!!! Jak już jesteśmy przy grupach, to muszę powiedzieć, że po raz kolejny zachwycałam się nimi. Pewnie w większości opiekunowie mają podobne zdanie. Nie wiem jak było u Ciebie, ale w mojej grupie uczestnicy byli bardzo zaangażowani, było naprawdę dobrze. Były śmiechy, wiadomo, ale i najważniejsze zostało powiedziane, i mam nadzieję zapamiętane.

**M** – Ja pierwszy raz jechałam z ustroniakami i byłam pod wielkim wrażeniem tego, jak zaangażowali się w pracę w grupie, często mimo zmęczenia. Pracowało mi się bardzo dobrze i wiele się od nich nauczyłam.

**A** – A z takich przyziemnych rzeczy... co powiesz np. o jedzeniu?

**M** – Jedzenie? Cudowne! Panie kucharki super!

**A** – Kochane panie Marysie! Jedzonko było bardzo dobre.

**M** – A jak podobały Ci się kąpiele w jeziorze?

**A** – Och, rewelacja! Co prawda nie zawsze odbywały się one z własnej nieprzymuszonej woli, ale myślę, że zarówno kadra jak i koloniści świetnie się bawili w Ruskiej Wsi, i najważniejsze, że było bezpiecznie, woda ciepłutka...

**M** – A jak podobały Ci się wycieczki, spacerzy?

**A** – Hmm, spacerzy bardzo mi się podobały..., wycieczki również oczywiście!!!! Szczególnie do Świętej Lipki, nie mogę nie wspomnieć o tym świetnym przewodniku!

**M** – Mnie bardzo podobało się w jednostce Straży Granicznej w Kętrzynie. Również wycieczka do Sanktuarium w Gietrzwałdzie. Jedyne takie w Polsce! Nawet nie wiedziałam, że takie istnieją!

**A** – Też byłam zachwycona, było pięknie! Jeszcze chcia-

### Z życia parafii



• W niedzielę, 16 lipca, rano powrócili z wakacyjnego wypoczynku nasi ministranci i młodzież, którzy przez blisko dwa tygodnie przebywali w Szestnie. Opiekunem grupy był ks. Zbigniew Zachorek (relacja obok).

• W tym dniu była zbierana kolektka na potrzeby Czytelni Katolickiej.

• W ramach II Festiwalu Ekumenicznego w amfiteatrze o godz. 16<sup>00</sup> rozpoczął się koncert „Śpiewajcie Panu”. Konferansjerkę prowadził ks. dr Henryk Czembor wspólnie z Magdą Kołoczek. Na wstępie usłyszeliśmy wezwanie do śpiewu wychwalającego Pana i zaproszenie do wysłuchania EL „Czantoria”.

Chór ten mający w swoim repertuarze zarówno pieśni biesiadne jak i religijne, tym razem przedstawił tylko te drugie. Dyrygowali Władysław Wilczak i Joanna Szcześniewska.

W wykonaniu ks. Czembora usłyszeliśmy montaż poezji Leopolda Staffa, w pierwszej części składający się z wierszy mówiących o bezradności, zagubieniu i bóleści człowieka, który żyje bez Boga. Przebijała z nich prośba do Boga, aby spojrzeć, nie opuszczał. Natomiast druga część była ukazaniem człowieka szczęśliwego po odnalezieniu Boga. Bardzo refleksyjny był wiersz o czasie - stale nam go mało, ciągle tłumaczymy się jego brakiem a to przecież Bóg daje go nam tyle, ile potrzeba a my jedynie powinniśmy go rozumnie wykorzystać. I o to mamy prosić Boga, abyśmy nie zabijali czasu.

Po wspólnie odmówionej modlitwie *Ojciec nasz...*, wspólnym odśpiewaniu *Ojcowskiego domu* ks. Henryk Czembor udzielił zgromadzonym błogosławieństwa, również ostatnia pieśń była błogosławieństwem na rozejście - aby Bóg otaczał nas swoją łaską każdego dnia.

• W piątek, 21 lipca, przy wystawionym Najświętszym Sakramencie w ciągu całego dnia zanoszone były do Pana Boga modlitwy i pieśni w ramach comiesięcznego „Różańcowego Jerycha”, zakończonego mszą św. o godz. 21<sup>00</sup>.

**Apostolstwo Dobrej Śmierci  
zaprasza wszystkich członków  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (25. 07) o godz. 17.00**

łam coś powiedzieć o naszym „hotelu”. Uważam, że warunki były bardzo dobre! Wszyscy byli zadowoleni.

**M** – Im prostsze warunki, tym jakaś większa więź rodzi się między współmieszkańcami. Mielśmy urocze materacyki wojskowe i to wystarczyło!!!

**A** – Wiesz co mnie jeszcze cieszy? Że te trzy wspaniałe Rodziny były z nami. One wносиły coś takiego niesamowitego do tych rekolekcji.

**M** - Przyznam się, że nie wiedziałam jak to będzie wyglądać z tymi Rodzinami, a tu się okazało, że było super!

**A** – Tak, bardzo podobała mi się nasza integracja...

**M** – ...włączali się we wszystko. Ach! Jeszcze jedno, ta codzienna Eucharystia. To był taki naturalny, najważniejszy punkt dnia i cieszę się, że mogliśmy codziennie w nim uczestniczyć.

**A&M** – Podsumujmy to może: **to był błogosławiony czas, a owoce już są i będzie ich więcej!!!! Chwała Panu!!!!**

Dla „Po górach, dolinach...” rozmowę przeprowadziły A&M

## Biblia

## Czy potrafimy jeszcze rozumieć Biblię?

Pismo Święte jest najpopularniejszą księgą świata. Od swego powstania w znanej nam formie zostało przełożone na wszystkie języki, powielone w miliardach kopii i rozprowadzane do tyluż potencjalnych czytelników. Niestety, trzeba przyznać rację Romanowi Brandstaetterowi, gdy podkreśla, że liczba sprzedanych egzemplarzy nie jest równa liczbie czytelników.

### Jak powstawały Ewangelie?

O czym poucza cała historia powstawania poszczególnych pism Nowego Testamentu? Przede wszystkim, w tekście każdej z czterech Ewangelii mamy trzy warstwy odzwierciedlające rozwój historyczny:

- Zdarzenia i słowa historycznego Jezusa.
- Nadanie im utrwalonej formy w ustnym przekazie, adresującym potrzeby pierwszych wspólnot chrześcijańskich.
- Ostateczna redakcja, której autorem są ewangelisci.

Co z tego wynika? Najważniejsza sprawa dotyczy tekstu, z którym mamy do czynienia podczas lektury. Kiedy czytamy Ewangelie, mamy bezpośredni kontakt z trzecią warstwą - wersją zredagowaną przez ewangelistę na podstawie wcześniejszych przekazów. Oznacza to, że Jezus, którego szukamy w Ewangelii według św. Marka, jest Jezusem Marka, a Jezus z Ewangelii według św. Mateusza jest Jezusem Mateusza. Czy z tego możemy wnioskować, że każdy z ewangelistów przedstawia nieprawdziwego Jezusa? Nie, wręcz przeciwnie. Troska o zachowanie autentycznych słów Mistrza była najważniejszym zadaniem dla wszystkich ewangelistów. Jednak Jezus w Ewangelii według św. Mateusza odpowiada na problemy, które nurtowały Mateusza i bezpośrednich adresatów jego słów, natomiast Jezus z Ewangelii według św. Łukasza jest wrażliwy na problemy Łukasza i jego adresatów. W tym tkwi powód, że ewangelisci przedstawiają te same zdarzenia trochę inaczej - używając innych słów i zwracając uwagę na inne szczegóły. Po namyśle łatwo uznać, że tak być musiało. Ewangelisci nie mieli magnetofonów ani innych mechanicznych przyrządów rejestrujących nauczanie Nauczyciela. Chcąc zachować słowa Jezusa, musieli polegać na pamięci - swojej i swoich informatorów. Nie może więc dziwić to, że między relacjami istnieją różnice. Biorąc to wszystko pod uwagę, możemy powiedzieć krótko: byłoby dziwne, gdyby między poszczególnymi

mi Ewangeliami tych różnic nie było!

Stanie się to jeszcze jaśniejsze, gdy sobie uświadomimy, że zachowane Ewangelie są przekładami. Jezus głosił słowo Boże po aramejsku, Ewangelie zostały spisane po grecku, a do nas docierają w naszych ojczystych językach. Każdy przekład jest interpretacją. Czy to może nas prowadzić do wniosku, że Ewangelie stworzył Kościół pierwotny? Nie! Kto tak myśli, ten pomija pierwszą warstwę z naszego schematu. Ewangelie wyrosły ze świadectwa. Parafrazując św. Jana można powiedzieć, że ewangelisci spisali to, co usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeli własnymi oczami, na co patrzyli i czego dotykały ich ręce (por. 1 J 1,1). W wielu innych miejscach Ewangelii i listów apostołskich mamy podobne zapewnienia.

Musimy stale pamiętać, że pierwotny Kościół troszczył się o wiele bardziej o zachowanie sensu (znaczenia) słów Jezusa, aniżeli o zachowanie ich dosłownego brzmienia. Jest rzeczą wielce zastanawiającą, że w tekstach ewangelicznych nie ma informacji, które tak bardzo ciekawiłyby współczesnego człowieka - na przykład, jak Jezus wyglądał, jaki przebieg miało Jego dzieciństwo? Widać wyraźnie, że celem Ewangelii nie było sporządzenie biografii, lecz szerzenie nauki Jezusa Chrystusa, doprowadzenie słuchaczy do wiary w Niego. Dziś czytamy tekst czterech Ewangelii, mając swoje własne zainteresowania, pytania i problemy. Jest to żywe słowo, które wskazuje na wiele naszych problemów bezpośrednio, ale ich rozumienie nie zawsze jest łatwe, choćby z uwagi na odległość czasową, która nas oddziela od ewangelistów.

*Ks. Stanisław Wszolek*

*„Krótka zachęta do czytania Pisma Świętego”*

\*\*\*\*\*

**JUBILACI TYGODNIA**

Anna Kuczera  
Anna Hanus-Dyrda  
Ernest Legierski  
Jan Sroczyński  
Franciszek Kuziel  
Lech Strung  
Eugenia Maciejczek  
Tadeusz Ziółkowski  
Marta Pomietło



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

\*\*\*\*\*

### „Po górach dolinach...”

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.